

Nasze chrześcijaństwo a homoseksualizm

Długo myślałem nad tym słowem i nad naszym miejscem w Bożym Planie – dziś, a nie za 1000 lat. Gdzie **dziś** jesteśmy, w jakim miejscu Planu Bożego, Jego proctw i ich wypełnienia? Pan pięknie pokazał w historii Lota, jak można żyć w niesprzyjających warunkach. Powiedziałbym więcej – żyć w czasach, które często przywołujemy jako przykład całkowitego pohańbienia się człowieka grzechem. W tych niesprzyjających warunkach Lot nadal był jednak mężem Bożym. Ewangelia Łukasza 17:28-30 to nowotestamentowe świadectwo o tym, że tamte czasy były „podobne” do czasów bliskich ewangelistom i naszemu Panu Jezusowi. Czy możemy tę analogię zastosować do współczesności? Choć koniec końców dla Żydów, kilkadziesiąt lat po owym zapisie i śmierci Mesjasza, przyszła zagłada i zniszczenie. Płacz z Jerozolimy słyszany był bardzo daleko.... Tak też było i za czasów Lota, chwilę po opuszczeniu przez niego miasta pojawiły się śmierć, krzyk, zagłada.

Czy możemy przypuszczać, że wydarzenia podobne – nie takie same – mogą się powtórzyć kolejny raz? Słowo Boże mówi, że tak! Co przywołuje dzisiaj tamtą sytuację? GRZECH. Może nawet nie sam grzech, ale całkowita jego akceptacja, swoboda życia z nim, brak reakcji na postępowanie, które jeszcze kilka lat wcześniej ktoś śmiał nazwać grzechem. W momentach dramatycznych „końcowych” wydarzeń nikt już tego nie śmie robić, co gorsza nikomu już się po prostu nawet nie chce.

Życie Lota było tak związane z mieszkańcami Sodomy, jego kontakty dotyczące pracy, znajomości z sąsiadami, przyjaźnie spowodowały, że prawie stracił ochotę i potrzebę reagowania na to, co się obok niego działo. Być może wygodniejsze było siadanie w bramie Sodomy i obserwowanie. Czy w tym miejscu jednak mniej zauważalna była powszechna rozwiązłość jaka trawiła Sodomę? Czy to było oderwanie się od codziennej „zgnilizny” miasta, może pełne wiary oczekiwanie czegoś, co miało odmienić jego życie? Nie chcę oceniać jego postępowania, bo zastanawiam się nad naszymi reakcjami w podobnych sytuacjach, czy też nie ma w nich bierności?

Boża łaska, jaką otrzymali w Chrystusie Jezusie wierzący, ale nie tylko wierzący, ześrodkowana jest w obrazie dwóch aniołów, których wypatrzył Lot. To właśnie oni umożliwili Lotowi i jego rodzinie oderwać się od grzechu i udać w „górne strony”. Jezus Chrystus również pozwala nam w naszej cielesności udać się w „górną stronę”,

pozwała nam realnie pomyśleć o Bożej „północy”.

Tylko czy my tego chcemy? Czy chcemy tam iść? Czy to pewne?

To wiele pytań, które obnażają nasze nastawienie, naszą wiarę. Ułamek procenta ludzi wierzących zada takie pytanie wprost – bo to wstyd, bo to niegodne osoby „wierzącej”. Jestem w społeczności, co niedzielę ubieram swoje ciało w marynarkę, golę się, gorąco przygotowuję do kolejnego badania, jeszcze tylko krawat i jestem gotowy? **Na co gotowy?**

Czy te przygotowania pozwolą nam stać się jednymi z bardzo nielicznych wybranych, których Pan będzie szukał obchodząc ziemię? Problem tkwi w tym, że nieważne jak zmienimy się jako wierzący zewnętrznie, czy będziemy ładniejsi lub brzydsi, ubrani ładniej lub mniej, tylko czy będziemy potrafili jeszcze W OGÓLE zareagować, gdy dotykać nas będzie grzech? **Czy nie staniemy się „biernymi homoseksualistami”, którzy nie reagują na to, co wokół nich się dzieje?!**

Jeśli ktoś chce w naszym towarzystwie zapalić, to pyta, czy wolno i czeka na naszą reakcję. Jeśli ktoś przeklina, to mogę delikatnie powiedzieć, by tego nie robił. Jeżeli będziemy bierni w mniejszych sprawach, to czy wystarczy siła i odwaga na reakcję w przypadku poważniejszego grzechu? Uważam, że na pewno nie!

Gdy ktoś nie potrafi w trywialnych sytuacjach sprzeciwić się widząc grzech lub ludzkie upokorzenie, to rzeczą praktycznie niemożliwą jest, by zdobył się na wystąpienie w sytuacji trudniejszej, krępującej, albo takiej, która zagraża jego więzom uczuciowym i sympatiom.

Pewnie zadacie pytanie: Ale o czym ty piszesz, o co ci chodzi?

Właśnie takie wyzwania, przed jakimi stanęli przyjaciele proroka Daniela przy rozgrzanym piecu, były testem, jak wywiążą się z wypowiedzianych wcześniej słów, podjętych decyzji o czystości, o nie mieszanii się z innymi narodami, nie kalaniu się jedzeniem ze stołu królewskiego.

Słyszałem ostatnio, że chrześcijanin musi dobrze kalkulować. Czy ci trzej Żydzi w Babilonii dobrze obliczyli, czy myślicie, że kalkulowali? Wiem jedno – będąc os-



obą poświęconą, w związku małżeńskim, mając dwoje dzieci, jestem w stanie stanowczo powiedzieć, że absolutnie nie da się wszystkiego zaplanować. Pozostaje nam wiara i modlitwa – to, co nie jest wynikiową matematycznych, racjonalnych obliczeń.

Boży ludzie chwytając Lota pod ręce, jak więźnia, wyrwali go z tego, co było skażone. Czy sam zasłużył na to, czy odbyło się to ze względu na Abrahama (1 Mojż. 19:29)? Bóg wyrwie nas z najgorszych sytuacji ze względu na Jezusa Chrystusa, ale musimy tego od Niego oczekiwać.

Odpowiem na postawione wcześniej pytanie o sens mojej wypowiedzi.

Jeżeli chcemy być wyrwani przez Pana z obecnej „Sodomy”, to nasza postawa musi być inna niż ta, która charakteryzuje „nominalne” chrześcijaństwo. Nominalni to ci, którzy wiedzą wiele, ale nic z tym nie robią. Jest to sytuacja, która interesuje mnie najbardziej, bo Nowy Testament, w Liście do Rzymian 1:32, rozszerza ten zwrot: *Oni, którzy znają orzeczenie Boże, że ci którzy to czynią, winni są śmierci, nie tylko to czynią, ale jeszcze pochwalają tych, którzy to czynią*. Wniosek jest taki, że nie możemy w jakikolwiek sposób splugawiać się grzechem, czyniąc go, czy biernie się mu przyglądając lub co gorsza pochwalając go. Nie reagując na grzech, stajemy w opozycji do Prawdy i przez własną nieprawość tłumimy Prawdę, jednocząc się z kłamstwem, grzechem, który jest dla nas, z własnego tchórzostwa, łatwiejszy. Gdy nie przeszkadzają nam palące i ich tolerujemy, to stajemy się biernymi palaczami.

Wierzę, że dzieje się tak dlatego, że pan obecnego świata, finansuje całą tę farsę i maskaradę, by pokazać wszystkim, że grzech nie jest taki zły. Czy chcemy być nietolerancyjni, z „zaściankowym” – Bożym – myśleniem, czy przyłączyć się w ogólnym motłochu do „cichego” poparcia dla grzechu? Pragniemy być nazwani nietolerancyjnymi prostytutkami, czy zgadzającymi się na wszystko chrześcijanami, znającymi Biblię i Boże zasady, którym nie przeszkadza skanie? Ludźmi, którzy dla świętego spokoju i dobrych relacji rękę podają nawet Szatanowi?

Dom wierzącego Lota zostaje otoczony przez różnych ludzi: prostych, być może również mocodawców czy rządzących Sodomą. Biblia Gdańska mówi nam, że był to „wszystek lud zewsząd”. Być może również o nich powiedział prorok Izajasz: *Wszyscy jego strażnicy są ślepi, wszyscy są nierozumni...* – Izaj. 56:10-12. Czy przybyli mieli ze sobą siekiery, miecze, czy Lot stwarzał takie zagrożenie, że chcieli go zabić? Nie. Lot nie był dla nich niebezpieczny militarnie, on irytował absurdalnymi zasadami (2 Kor. 4:4, 11:14-15). Może twoi znajomi również Ciebie zachęcają do przebywania w ich towarzystwie na ich warunkach – przekraczania granic,

które wytyczyłeś jako naśladowca Chrystusa.

Szatan, przy pomocy tych na wpół trzeźwych ludzi, chce go wyeliminować i proponuje mu kompromis. Przybysze chcą, by się wyparł tego, w co wierzy, by tracąc trzeźwość umysłu bawił się razem z nimi, wykił swoje zasady i bluźnił. By jego dom przestał być ostoją prawości. Gdyby Lot ugiął się na tę propozycję, myślę, że byłoby mu bardzo ciężko zachować resztki wiary.

Podobnie jak pewien gatunek ryb endemicznych, który utracił zdolność widzenia przebywając w długotrwałych ciemnościach, człowiek przebywający w otoczeniu grzechu traci wzrok duchowy (1 Jana 2:11).

To nie tylko teoria, ale rzeczywistość poparta faktami. Dokładnie w 1999 rząd Francji zaakceptował i uznał *pacte civil de solidarité* (PACS) – rejestrowane związki partnerskie. Pomimo protestów ludności i lęku o to, że kolejnym krokiem będzie przyznanie im prawa do adopcji, 2 lutego 2013 Zgromadzenie Narodowe zaakceptowało treść artykułu 1, który definiuje małżeństwo jako związek dwóch osób (stosunek głosów 249 do 97). W Polsce temat ten jest również bardzo gorący, a parcie medialne i społeczne bardzo duże. Możemy się tylko domyślić jaki będzie kolejny krok. Miejmy odwagę TERAZ okazać dezaprobatę.

WHO (Światowa Organizacja Zdrowia) w ostatnich latach wykreśliła homoseksualizm z listy chorób. Pary homoseksualne są związkami niezdolnymi do rozrodczości. Podczas gdy niepłodność zakwalifikowano jako chorobę. Dlaczego do tej pory nikt nie leczył ich obu? Nie ma lekarstwa na grzech, który niszczy ducha i ciało. Jeżeli ktoś pożąda czegoś zakazanego, to czy można to leczyć? Czy gdy ktoś kradnie, to czy można zastosować na to kroplówkę? Nie, bo na grzech nie ma lekarstwa. Nikt z zewnątrz nie zabierze naszego grzechu. Musimy sami zrzucić go z siebie. Musimy czuć, tak jak powinien czuć Kain, gdy grzech był u drzwi jego serca. Mamy Boży przykaz, aby nad nim PANOWAĆ. **Więc zauważmy – zwykli ludzie skreślając homoseksualizm z listy chorób sami nazwali go grzechem (Rzym. 1:26-28; 1 Kor. 6:9-10).**

Możemy powiedzieć, że obecna rzeczywistość została już przewidziana w prorocत्वach i my jej nie zmienimy. Czy jednak nasz punkt widzenia nie zmienia się, gdy ten problem dotyczy kogoś nam bliskiego? Jeśli nasze dziecko dopuszcza się złej rzeczy, szybko reagujemy i jesteśmy gotowi zwrócić mu uwagę. Zastosujmy tę samą gotowość do reagowania wobec grzechów popełnianych przez innych. Mamy wpływ na zastanę rzeczywistość. Efekty naszego działania mogą być widoczne dopiero po latach.

Nie liczymy na spektakularne zwycięstwa. Wystarczy, że będziemy mieć ODWAGĘ, aby zabrać głos w tej sprawie w najbliższym środowisku, cytując, co Słowo



Boże mówi na ten temat. Nasza otwartość sama zweryfikuje nasze relacje. Pamiętajmy o słowach naszego Pana z Ewangelii Jana 10:7-11. Pokazują nam one, co daje nam, gdy nasze życie jest zanurzone w Jezusie Chrystusie. Gdy całym sobą chcę być pod Jego ochroną, wtedy Pan będzie mnie bronił, będzie pomagał w walce. Pamiętajmy tylko, żeby wejść pod skrzydła Pańskiej opieki. Gdy tak w życiu uczynimy, dane nam będzie poznać tajemnice Królestwa Niebios.

Czy Bóg może działać przez nas? Czy działał przez ap. Pawła i innych? *Kto dał człowiekowi usta? Albo kto czyni go niemym albo głuchym, widzącym albo ślepym? Czyż nie Ja, Pan?* – 2 Mojż. 4:11.

Obyśmy mając mocną wiarę dostrzegali nie to, co jest widoczne dla ludzkiego oka, ale to, co jest widoczne

tylko okiem duchowym (2 Król. 6:13-18).

Pomyślmy o tym, co jest powiedziane o Panu Jezusie w Ewangelii Mateusza 8:27 – **Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?** Zauważmy tak, jak sługa Elizeusz, wozy ogniste, które są obok nas po to, by nas wspierać. Pan nie opuszcza nikogo kto mu ufa i wierzy.

Zakończę parafrazą słów wypowiedzianych do Elizeusza: **módlcie się o to, by otworzone były każdego dnia wasze oczy wiary** (2 Król. 6:17).

Kupski Tomasz